Nr. 21. Nowy Targ, dnia 24 maja 1914 r. Rok II.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 14

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej —— Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, plac Słowackiego 15. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary Numer pojedynczy 10 hal.

Polacy ze Spiża w Starym Sączu.

W niedzielę dnia 10 maja 1914 r. przeżyło miasto nasze radosną chwilę. Na uroczystość Konstytucyi 3 Maja, urządzoną staraniem Rady miasta, Sokoła i T. S. L., przybyli najmilsi nam bracia a może najbardziej zapomniani w całej Polsce, Polacy ze Spiża, w liczbie 70 osób, inteligencyi, mieszczaństwa, mężczyzn, kobiet i dzieci. Stara Lubowla na Spiżu, która ongiś za czasów świetności Rzeczypospolitej gościła w murach swoich królów polskich, przybyła, by, jak na szarfach wieńca, złożonego u stóp pomnika Mickiewicza, napisano, złożyć „Hołd Polsce od braci ze Spiża“. Przed tygodniem witał gród nasz zacnych sąsiadów Węgrów, związanych z nami 1000-letnią przyjaźnią. Radość i szczerość powitania Węgrów, przejeżdżających do Nowego Sącza na obchód narodowy, była wielka. Jakaż dopiero radość ogarnęła Stary Sącz na wieść, że przybywają Spiżacy, lud polski, który się powszechnie uważa za słowacki. Ta demonstracyjna wycieczka 70 Polaków, to chyba dostateczny egzamin świadomości narodowej i przeświadczenie, „żeśmy węgierscy Polocy a nie Słowiocy“. A choć niedzielny ranek mglisty był i dżdżysty, tłumy publiczności wyległy na dworzec kolejowy na ich powitanie; zjawiło się Sokolstwo pod naczelnictwem druha Palczewskiego, Rada miasta z burmistrzem Pawlikowskim na czele, Straż pożarna, Wydział Sokoła i T. S. L., Cechy mieszczańskie. Przybyłych gości z węgierskiej ziemi powitała orkiestra pod batutą p. St. Cesarczyka szumnym marszem węgierskim. Z głębi uradowanego serca powitał najmilszych gości reprezentant T. S. L., p. St. Benisz. Czekamy odpowiedzi...

Wśród grzmotu moździerzy odzywa się do publiczności p. Bojarski z Lubowli: „Bracia, nie spodziewaliśmy się takiego przyjęcia, łzy cisną się do oczu na widok tej waszej radości“ — gromkie okrzyki „niech żyją!“ tłumią słowa mowcy, gra kapela i długi łańcuch pochodu rusza ku miastu do „Sokoła“, gdzie goście zasiedli do skromnego śniadania, a gdzie im znów umilała chwile krótkiego pobytu w Starym Sączu sprawna orkiestra gimnazyalna z Nowego Sącza pod przewodnictwem prof. Leśniaka. Po śniadaniu zapoznali się bracia Spiżacy pokrótce z historyą Polski i zasadami Konstytucyi 3 Maja, co im przedstawił przy pomocy obrazów świetlnych p. Benisz. O g. 10 odprawiono sumę, w czasie której piękne kazanie, skierowane do Spiżaków, wypowiedział ks. Marzec. Po sumie w ulicy Mickiewicza, koło pomnika, uszykował się okazały pochód. W chwili, gdy Spiżacy u stóp pomnika Mickiewicza składali wieniec, zabrał głos ich przedstawiciel p. Kawecki Teodor, wnuk uczestnika powstania 1831 roku, dyrektor banku lubowlańskiego: „Z madziarskiej my ziemi, węgierscy Polocy my som! Lebo kiedyście nos tu pytali, przyjechaliśmy tu z ochotnem sercem. Szumnie to ta rocznica Konstytucyi wygląda. Żal mi, lebo com tyle przeżył i nie widziołem takich rzeczy. Wy się cieszycie w toten dzień wielki i my się cieszymy szumnie! Cieszymy się, bo mówimy taksamo, jak i wy, po prowdzie więc my są Poloki!“ Następnie złożył mowca hołd cieniom Mickiewicza a cała drużyna Lubowlańska odśpiewała „Boże, coś Polskę“.

Pochód okrążył całe miasto, ustawił się na rynku, Polacy spiscy oraz sześciu przyjaciół Węgrów zajęli honorowe miejsca na balkonie pp. Baraściaków, skąd

przemówił uczestnik powstania 1863 roku, p. Strowski z Nowego Sącza, poczem ruszył pochód przed gmach Sokoła, gdzie się rozwiązał po przemówieniu p. J. Wagnera. Do obiadu, urządzonego staraniem miasta, zasiedli Spiżacy, reprezentacya miasta z burmistrzem p. Pawlikowskim, Sokolstwo i straż z Nowego Sącza, chór „Lutni“ starosądeckiej i wielu innych. Wśród wesołego nastroju i ochoczej gry orkiestry gimnazyalnej rozpoczął się szereg przemówień oficyalnych. Imieniem Zarządu głównego T. S. L. przemówił p. Władysław Mazur, który wzniósł toast na cześć braci z węgierskiej ziemi, a zakończył odczytaniem licznych telegramów, nadesłanych do braci ze Spiża. Telegramy nadesłano: Koło T. S. L. Rzeszów, Koło T. S. L. Gorlice, Koło T. S. L. Muszyna, Koło T. S. L. Dębica, Koło T. S. L. Tarnów, Zarząd główny T. S. L.; silne wrażenie sprawiło odczytanie mowy ks. Machaya z Orawy, wygłoszonej w Nowym Targu, jak również list „Gazety Podhalańskiej“, który przytaczamy w części: „Z nieopisaną radością czytałem list, donoszący o tem, że na obchód Konstytucyi przybywacie, Bracia Kochani ze Spiża, w większej gromadzie. Żałujemy, że osobiście nie możemy uściskać Waszych dłoni, lecz duszą jesteśmy z Wami. Witamy Was w myśl wielkiej idei podhalańskiej, a więc polskiej, że jedno jesteśmy, że przez jedność odrodzimy się. Przyjaciele nasi, Węgrzy, przyrzekli nam wspierać nas w świętem dążeniu do odrodzenia w polskości. Łączmy się pod sztandarem „Gazety Podhalańskiej“. Niech żyje Polska, niech żyją Węgry!

Za redakcyę
Feliks Gwiżdż.

Burzą oklasków przywitano depeszę, ktorą nadesłał ks. dziekan Csumihta Janos, proboszcz miasta Lubowli, w ślad za swoimi parafianami, ktorą przytaczamy dosłownie:

„Jak długo święta wiara ożywia polską krew,
Stać będzie Polska stara, bo każdy Polak lew!
Stać będzie kraj nasz cały, stać będzie Piastów gród,
Zwycięży orzeł biały, zwycięży polski lud.

W rocznicę Konstytucyi zgromadzonych, testament Matki Ojczyzny wypełniających, kochanych Polaków serdecznie pozdrawiam.

Csumihta, dziekan.

Imieniem Rady miasta w podniosłych słowach rozwinął pięknie historyczne tło przyjaźni polsko-węgierskiej oraz wzniósł toast na cześć Ziemi Węgierskiej i obecnych na bankiecie Węgrów dyrektor Seminaryum p. Michał Magiera; jego toast podchwycił chór „Lutni“ starosądeckiej i zaśpiewał hymn narodowy węgierski „Koszut Lajos“. Imieniem klubu polsko-węgierskiego przemawiał po węgiersku nadinżynier p. Firich z Nowego Sącza, prezes Związku T. S. L. Serdeczne podziękowanie imieniem Spiżaków złożył miastu organizator wycieczki, p. Zygmunt Kuczkowski; imieniem miasta Lubowli przemówił sędziwy brat nieobecnego a chorego burmistrza, p. Franciszek Czarnecki, który zakończył swe przemówienie następującemi, serdecznemi słowy: „I my, sąsiady wasze z miasta Lubowli, Polacy i Węgrzy, przyszliśmy Was, kochani Bracia a sąsiedzi pozdrowić i życzyć Wam boskiej pomocy. Niechaj Bóg Was żywi a do celu doprowadzi. Niech żyje Towarzystwo szkoły ludowej i Sokół!“

Równocześnie odbył się także w Starym Sączu okręgowy Zjazd delegatów nowosądeckiego Związku T. S. L. pod przewodnictwem ustępującego prezesa p. Józefa Miczyńskiego. W zjeździe wzięło udział 17 delegatów. Oprócz zwykłego rocznego sprawozdania, odbył się referat delegata Zarządu Głównego T. S. L. p. Wł. Mazura o sprawie podhalańskiej. Uchwalono zorganizować przy Związku okręgowym i Kołach T. S. L., podobnie, jak w Nowym Targu, sekcyę dla spraw podhalańskich. Akcyę całą oprzeć o „Gazetę Podhalańską“, do której winny przystąpić wszystkie Koła jako udziałowcy. Szczegółowy regulamin opracuje Zarząd główny T. S. L. W skład nowego Zarządu Związku weszli pp.: Firich Antoni prezes, Miczyński Józef i Magiera Michał jako wiceprezesi, Göttman, Witowiecki sekretarze, Gdeszowa i Misiewiczówna skarbniczki, na członków Związku powołano prezesów wszystkich Kół Związkowych, a jako reprez. Zarządu Głównego T. S. L. wchodzi p. Władysław Mazur.

Piękny i pamiętny ten dzień dla Starego Sącza zakończył uroczysty wieczorek, na którym słowo wstępne wypowiedział p. Michał Magiera; szereg utworów muzycznych i chóralnych wykonała bardzo udatnie młodzież seminaryalna pod batutą p. prof. muzyki Wł. Szybiaka; prześlicznie deklamowała 4 letnia Oleńka Zbożniakówna z Nowego Sącza, jak również akademik p. Śliwiński; zakończył żywy obraz.

Lecz wróćmy do naszych kochanych braci Spiżaków. Witaliśmy ich gościnnie, niestety przyszła smutna chwila pożegnania. Odjechali. Pieśń długo niemilknąca towarzyszyła im za pociągiem.

Myśmy ich dotąd mieli za Słowaków, zdawało się, że to obcy naród, a takich, jak Lubowlacy, mamy na Spiżu i Orawie ćwierć miliona. Czyż wolno społeczeństwu o nich zapominać? Czyż wolno zostawić ich na pastwę zesłowaczenia? Byłoby to zbrodnią ze strony narodu, zapomnieć o Spiżu i Orawie. „Gazeta Podhalańska“ i jej czcigodni twórcy oraz T. S. L. podejmują ciężką pracę obrony południowych kresów. Czas nagli. Kto nie wierzy, niech jedzie na Spiż, a przekona się, że niebezpieczeństwo tam daleko groźniejsze, niż na Śląsku. Nie chcemy krzywdy Słowaków! Nie chcemy przywłaszczać sobie ani jednego Słowaka; lecz Słowacy muszą przyjść do przekonania, że i nam, Polakom, należą się na Górnych Węgrzech te same prawa i przywileje, jakie mają oni.

Jest w Lubowli prastary zwyczaj. Na wieży kościelnej czuwa całą noc strażak, o każdej godzinie wychodzi on na krużganek i śpiewa: „Niech będzie po-

chwalony Jezus Chrystus i sławne imię Marya. Biła (10 godzina...) zagasajcie światło, ogień, żeby nie był ludziom szkodzeń!“ Czy to może także po słowacku? A pieśni Wielkanocne, kolędy, pieśni Wielkopostne, Różaniec itp. czy także po słowacku śpiewają? Otóż my, podejmując pieśń strażnika lubowelskiego, wołajmy donośnym głosem: „Bracia Spiżacy rozpalajcie światło, ogień“. Od nas zaś dla bratniego narodu węgierskiego zanieście serdeczne pozdrowienie.

Władysław Mazur.

Pieśń do Matki Boskiej.

Gnębi lud polski jarzmo niewoli,
Duch jednak wolny, choć serce boli,
Naród nieszczęsny pieśń do Cię wzbija,
Wróć nam Ojczyznę, Święta Marya!

Tyś w Częstochowie, Tyś w Ostrej Bramie!
Ludowi Twemu, gdy podasz ramię,
To go nie zgnębi przemoc niczyja,
Bo Ty go wesprzesz, Święta Marya!

Tyś ojców naszych wiodła do chwały,
Promieńmi sławy jaśniał kraj cały,
Niech nam, jak przedtem, łaska Twa sprzyja,
Powróć nam sławę, Święta Marya!

Siłą niewoli, siłą łańcucha,
Wróg nie pognębi wolnego ducha,
Lecz gdy bezbronny lud Twój zabija,
Zlituj się nad nim, Święta Marya!

Królowo Polska! wróć nam swobodę,
Powróć nam męstwo i zgodę!
Niech Biały Orzeł skrzydła swe wzbija
Na Twoją chwałę, Święta Marya!

Krew przyjm w ofierze i łzy w modlitwie,
Wróć wolność Polsce, Rusi i Litwie!
Naród nieszczęsny pieśń do Cię wzbija,
Wróć nam Ojczyznę, Święta Marya!

Pić, czy nie pić?

I. Wiem, że to bardzo niewdzięczna rzecz, zaczynać mowę o pijaństwie. Mamy już dosyć — powiecie — tych kazań o wstrzemięźliwości! Ks. proboszcz ciągle o tem z kazalnicy prawi, książeczki rozdają w czytelniach o wódce i pijakach, księża misyonarze co kilka lat do każdej parafii zaglądają i przez tydzień nieraz cały odwodzą ludzi od karczmy i flaszki, potem zaprzysięgają ludzi, żeby nie pili. W gazetach drukują nieraz o nieszczęśliwych wypadkach z powodu pijaństwa: jak to chłop umarzł w drodze, będąc pijany, jak wpadł do rzeki i utonął, jak na weselu chłopcy po pijanemu porżnęli się nożami.

Na wszystkie sposoby przemawiają do człowieka i tak mu tę jedyną uciechę jego obrzydzić się starają. A wszystko to na nic się nie zda. Naród, jak pił, tak pije i — jak obliczają — więcej jeszcze teraz pije, niż za czasów nieboszczki propinacyi.

Pomimo tego mam odwagę zabrać głos w tej sprawie i — jeżeli cierpliwości Redakcyi nie zabraknie — dotąd o tem pisać będę, aż choć jeden z czytelników napisze, że przekonany, postanowił raz na zawsze nie truć się alkoholem.

I właśnie pragnąłbym, aby to pisanie było drukowane w „Gazecie Podhalańskiej“, bo mi się serce kraje, gdy patrzę, jak piękny nasz lud góralski, ten silny, zdolny do wszystkiego Podhalanin, przepija swoje nadzwyczajne zdolności, marnuje swoją tężyznę! Góralem naszym chlubiła się dotąd cała Polska, cieszyliśmy się wszyscy, że się taki Zakopianiec bogaci, że choć w jednym zakątku naszej ziemi lud nie jest biedny, owszem, że się szybko dorabia fortuny znacznej. Aż tu zaczynają nadchodzić wieści, że pijaństwo na Podhalu szerzy się z szybkością zastrważającą, że górale coraz więcej marnują swoje wielkie talenty, jakiemi ich Bóg obdarzył, tracą swoje mienie, ciężką pracą zgromadzone.

Dlatego to — posłuchajcie raz jeszcze, choć już tyle razy słyszeliście, — o klęsce społecznej, jaką jest używanie trucizny, zwanej a l k o h o l e m. (Kto tej nazwy nie słyszał, to tu odrazu powiem, że alkohol jest i w wódce i w winie i w piwie i w rumie i w araku, w rosolisie, koniaku, likierze. Można się odurzyć każdym z tych napojów, bo w każdym jest ta ogłupiająca trucizna.)

A nasamprzód muszę powiedzieć, że sam od lat 15 nie miałem w ustach ani kropli alkoholu pod żadną postacią, że sobie to postanowienie zupełnej wstrzemięźliwości uczyniłem dobrowolnie, nie z choroby ani ze starości, bo miałem wówczas lat 32, a zdrowiem do dziś dnia cieszę się niezłem.

Przez ten czas bardzo często rozmawiałem z rozmaitymi ludźmi o piciu i pijaństwie. Muszę przyznać, że zazwyczaj mało spotkałem takich, którzy zgadzaliby się ze mną, że alkohol trzeba zupełnie usunąć z życia zdrowych ludzi, że jego miejsce tylko w szafkach aptekarskich, albo w fabrykach i zakładach przemysłowych do wyrobów przeważnie chemicznych. Przeważna liczba ludzi uważa natomiast, że można pić, byle nie zadużo.

Przytaczają oni na swoją obronę różne dowody, zasłaniają się zdaniem różnych „uczonych“ ludzi, wskazują rozmaite przykłady z życia swojego, lub swoich znajomych.

Gdy się mówi o szkodliwości trucizny alkoholowej dla zdrowia i życia człowieka, wskazywać lubią przykłady znajomych bardzo starych ludzi, co przez całe swe długie życie pili i piją, a krzepcy są i żyją 80 i więcej lat. Gdyby — powiadają — wódka, czy

piwo lub wino było taką szkodliwą rzeczą, to przecież zeżarłaby człowieka prędzej i niedałaby mu doczekać takiej późnej starości.

Pewnie, są takie mocne organizmy ludzkie, że im i alkohol nie da rady. Są nawet i tacy ludzie, że im i arszenik nie szkodzi. W Styryi jest wielu ludzi, co tak przywykli do arszeniku, że go łyżką mogą jeść. Ale niechże kto z nas spróbuje zjeść bodaj tyle arszeniku, co go do trucia myszy używa — zobaczymy, czy się wyspowiadać przed śmiercią zdąży.

Są więc niewątpliwie wyjątkowo silni ludzie, których alkohol przedwcześnie do grobu nie wpędzi. Nie oszczędza ich jednak ten złoczyńca, nie. Człowiek przecież nie na to tylko żyje, żeby żył i lata swoje zliczał. Coś w życiu swojem powinien robić. Nawet twierdzić można z całą pewnością, że człowiek stworzony jest po to, aby pracował i potomstwo po sobie zostawił. Przynajmniej taki cel ma jego ciało, o którem w tej chwili mówimy.

(C. d. n.) *Józef Bek.*

Piękna uroczystość w Szaflarach.

Szaflary, 17 maja 1914.

Święcenie świąt narodowych jest jednym z największych czynników powszechnego uświadomienia narodowego, zwłaszcza, jeśli obchody te urządza się tak, jak w ostatnich czasach na Podhalu Chyba nikt nie zapomniał i nie zapomni obchodu chochołowskiego w r. 1913 w zimie. Tam stanęły tysięczne rzesze ludu z całego Podhala, była tam i inteligencya z całej Polski, byli bracia nasi z Orawy. I z ust chłopskich padło wtedy, w czasie zawieruchy wojennej, wezwanie do całej Polski, do wszystkich jej odłamów i stanów: łączmy się, bo w jedności siła. Te słowa przypomniały nam się i w Szaflarach, w niedzielę dnia 17 maja, na obchodzie Konstytucyi 3 Maja. Pomimo niepogody, przybyły znowu tysiące ludu z okolicznych wsi, przybyły Drużyny Podhalańskie, Sokoli z miasta, Straże Pożarne, Drużyna Strzelecka, przybył lud, przybyła i inteligencya. Z uroczystością majową była połączona uroczystość druga: poświęcenia krzyża, na pamiątkę bitwy pod Grunwaldem wystawionego przez parafię szaflarską.

Uroczystą sumę odprawił ks. prałat Piotr Krawczyński z Ludzimierza, dziekan nowotarski. Po sumie wygłosił serdeczne kazanie ks. Kazimierz Prażnowski z Nowego Targu, wskazując, jak polskość zawsze była złączona z katolicyzmem i naodwrót. Nawiązując do pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem przez rycerstwo polskie, nawiązując dalej do smutnego końca dziejów niepodległej Polski i do jej wielkiego testamentu — Konstytucyi 3 Maja, wzywał młody kaznodzieja do obrony ziemi polskiej i polskiej mowy, zwłaszcza, że zewsząd zagrażają nam wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni. Kazanie ks. Prażnowskiego pozostawiło niezatarte wrażenie na słuchaczach.

Po kazaniu ruszył lud, drużyny, skauci i straże okoliczne na górę Rannesberg na której szczycie parafia wystawiła ogromny i wspaniały krzyż żelazny na pamiątkę zwycięstwa Polaków nad Prusakami w r. 1410 pod Grunwaldem. Krzyż ten tak swą konstrukcyą, jak rozmiarami i przepięknem wykończeniem wzbudza ogólny zachwyt. A zauważyć tu należy, że wystawiła go, dzięki staraniom ks. kanonika Rottermunda, proboszcza szaflarskiego, parafia szaflarska, wykonali zaś dwaj chłopi Maciej Łukaszczyk z pod Lubelek z Szaflar i Bartłomiej Jarząbek z pod Buka z Bańskiej. U góry, w środku Krzyża widnieje w tarczy napis „W tym znaku zwyciężysz“, z drugiej strony data „1410—1910“. Strzela też w górę k o s a r a c ł a w i c k a i d w a m i e c z e. Z pod Krzyża wspaniały widok na całe Podhale nowotarskie, het, po Spiską Magórę, po Gorce, po Wierchy Orawskie.... Takiego kopca naturalnego, takiego krzyża na nim, takiej pamiątki nie ma żadna miejscowość w kraju. U dołu umocowano w krzyżu tablicę z następującym napisem:

> „Za pontificatu papieża Piusa X. Cesarzem Austryi Franciszek Józef I. Biskupem krakowskim Adam Sapieha. Za staraniem ks. proboszcza szaflarskiego Maurycego Rottermunda krzyż ten postawiono na pamiątkę 500 letniej rocznicy zwycięstwa Polaków nad Krzyżakami pod Grunwaldem dnia 10. VII. 1410. Poświęcenia dokonał ks. prałat Krawczyński, dziekan nowotarski dnia 17. V. 1914. Fundatorami są parafianie szaflarscy. Wykonał Maciej Łukaszczyk i Bartłomiej Jarząbek. *Parafianie.*

Gdy lud ustawił się wokół Krzyża, ks. prałat K r a w c z y ń s k i rozpoczął modły, poczem poświęcił go. Następnie za przewodem księdza prałata lud modlił się za poległych Polaków w bitwie grunwaldzkiej, za papieża i biskupów polskich, za proboszcza parafii szaflarskiej i za parafian, za Polaków we wszystkich trzech zaborach i na intencyę tej chwili, kiedy zaświta wesoły dzień, dzień wolnej Polski. Zaczem ks. proboszcz R o t t e r m u n d w dłuższem przemówieniu, podziękowawszy najpierw ks. prałatowi Krawczyńskiemu za dokonanie poświęcenia, a Łukaszczykowi i Jarząbkowi za wykonanie krzyża, wskazał na rozterki w społeczeństwie polskiem, na brak wiary w niem, na potrzebę solidarnej, wytężonej pracy we wszystkich organizacyach, a więc i w Drużynach, celem osiągnięcia tego ideału, jaki wszystkim nam przyświeca. Z kolei prof. B u ł a z Nowego Targu wygłosił piękne przemówienie, nawiązując do wielkich czynów narodowych i chwili obecnej. W końcu burmistrz Rajski imieniem całego Podhala i miasta Nowego Targu skła-

dał podziękowanie proboszczowi szaflarskiemu i komitetowi parafialnemu za wystawienie tak pięknego krzyża, który staje się własnością całego Podhala i całej Polski.

Po przemówieniach lud ruszył przy dźwiękach dwu orkiestr — nowotarskiej i szaflarskiej — do wsi. Tu odbyły się przyjęcia gości, na plebanii i u wójta, p. Jędrzeja Kamińskiego. Zaproszeni przez gazdów, z ks. prokoszczem Rottermundem na czele udali się wszyscy goście do p. Kamińskiego, gdzie wśród serdecznego nastroju wygłoszono szereg przemówień. W szczególności głębokie wrażenie wywarły przemówienia, owiane duchem prawdziwie obywatelskim, wygłoszone przez księży prałata Krawczyńskiego i kanonika Rottermunda. Nawoływali obaj do zgody i jedności, do pracy w gminach i w Drużynach, które są zaczątkami naszego wojska polskiego. Przemawiali też pp. burmistrz Rajski, ks. Prażnowski, red. Gwiżdż, wójt Maruszyny Staszel i i.

Uroczystość, urządzona prosto, po wiejsku, bez żadnych pretensyi, wypadła tak pięknie i tak miłe pozostawiła wszystkim wspomnienia, jak rzadko która. Zostały nam też w sercach słowa, pełne otuchy, wypowiedziane wzajemnie, przez duchowieństwo, lud i inteligencyę. Oby słowa te żyły w nas, obyśmy szli za ich wskazaniem. *Ja.*

Z przeszłości Jabłonki i Orawki.

(Dokończenie).

VI. I kie sie juz ten ks. Czechowicz tak duzo napracowoł, za całom Orawe, zawołoł go Pon Bóg na wiecny odpocynek i zeby mu doł odpłate wiecnom w królestwie niebieskiem. Z radościom mógł położyć głowe na wiecny odpocynek, mógł powiedzieć: Teroz przepuść, Panie, sługe twego... skończyłek prace swojom, przywiód jek stracone duse do kosarza twojego. Usnął w Panu w r. 1659. 25. maja. Tam odpocywo do sądnego dnia w tym drewnianym kościołku na Orawce, ktory ón som wystawił, a z ktorego jak dobry pasterz (pascebat oves suas) pos, wyzieroł na owce swoje całej Orawy. R. I. P.

W Jabłonce po Reformacyi długie casy nimieli swojego farara, probosca; Jabłonka — jak juz wspomniałem — patrzyła, jako filiałka, ku Orawce do tych cos, kim sie nie otworzyło Spiskie biskupstwo w r. 1776 za panowanio Maryi Teresy. Piersym biskupem spiskim był Karol Salbeck. W r. 1777. wystawili w Jabłonce fare, ktoro i dziś stoi, w ktorej jednak dziś rektor bywo; bo to jest staro fara, gdzie teroz rektor bywa, i gdzie skoła jest. Gdzie dzisiaj probosc bywo, ten budynek o duzo nieskorzej wystawili, wtedy, kie i kościół stawiali nowy. Piersym proboscem po Reformacyi w Jabłonce był: ks. Adam Rosiński. Starom fare stawiali za ryktarstwa: Daniela Machya. W r. 1785 umarł ostatni luteron w Jabłonce: Marcin Gallas.

Syćkiego nimozno Wom opisać, drodzy bracio Jabłoncanie, bo nimas starych pisem, z ktorych by sie cłek i o tyk najmniejsyk rzecak mógł dowiedzieć. To, co wóm pisem, toto syćko jo sie dowiedzioł z jednej cąstki z pisma, co teraźniejsy probosc Orawcański, ks. Stefan Haluszka w kalendorzu św. Wojciecha napisoł; z cąstki zaś ze starych rodzinnych pisem, ktore przy ręcach, jak drogie pamiątki, mom, z cąstki i z innyk źródeł.

Rodomił.

Kalendorz a spyrka.

(List do nasego przyjociela z Orawy).

Kochany Przyjocielu!

Byłek w Jabłonce przed poru dniami odwiedzić drogo rodzinę, pociesyć się z nią i przekonać się o tem i o owem. Ciebie to, wiem, nie interesuje i dlatego nie idę długo wykręcać, ale ci idę zaroz powiedzieć, co mię przymusiło pióro do ręki wziąć a do ciebie list napisać. Opisę ci to tak, jako się stało. Wiózek się na wozie z jedną mądrą gaździną. Opowiadała mi, co rada cytuje w niedziele po połedniu a kieniekie i w robotne dni, ale wiecorami. No i oto — mówieła mi — wlazłak do nasej apteki i kupiłak se kalendorz. — Co za kalendorz? — pytom sie jej. — „Gospodarza“. A znom go — mówię jo. To kalendorz z Krakowa, a bardzo duzo sie mozno ś niego naucyć. — Dlatego jo go tez kupiła, a nie załowałak tej sóstki. I przysłak ś nim do sklepu x. Tam był pon x. Uwidzioł, ze mesę w ręce jakąsik ksiązke, przyseł ku mnie, brzydko sie pożroł na polski kalendorz a to mi powiedzioł: Kupcie se spyrki, a okręćcie do niego. — Mnie to trochę ozgniewało — powiadała gaździno — dy jo przecie na to kupiła kalendorz, abyk sie poucyła.

Doś! Nie pisę o tem dalej, bo sie mi twarz cerwieni a serce zacyno mocno bić. Wies przyjocielu, kiebyk tak na wolno popuścił pióro a napisoł syćko, co we mnie wre, miołbyś co połykać. Ale panuję nad zburzonem sercem, wstrzymom moje bardzo urazone ucucie polskie, a jacy cie sie telo spytom: Co ci ta polsko matka zrobiła, ze się do niej przyznać nie chces? Dy kiebyk cie nie poznoł, kiebyk nie wiedzioł, kieloś się natropił, kimeś sie naucył po słowacku i po madziarsku, nic byk nie pedzioł. Ale poniewaz wiem, ze cie doma tak naucyli, jako mnie, ze i teroz dobrze — a z pewnością lepiej — wies po nasemu, jako jo,ześ Polok z tej samej krwi a tego samego języka, jako jo a inni i coz sie mos tej swojej polscyzny tak wstydzić? Juzek daleko zaseł... Punkt!

Mój drogi! Bardzo mie to bolało, musiołek ci to napisać. Słysys? Kaz te twoje zasady? Dy kie byk cie nie znoł od głowy do pięty!? Ale ty, tyś to mógł powiedzieć? Jacy ci telo sepnem: Za tu... Wies juz? Mój drogi, nasej gwary, nasej polskości, nasych praw bróń! Toś dłuzen twojej matce, twojej dziedzinie, twoim rodakom, ktorzy — chwała Bogu! — juz wiedzą, ze okrem spyrki i kalendorz potrzebny ku zyciu. Bo człowiek przecie mo nie jacy ciało, ale i duse; spyrka to lo ciała, kalendorz to zaś lo duse. Jo z radością witom na nasem niebie gwiozde oświaty i postępu, a ty je chces ze spyrką zamaścić, aby nimogła jasno świecić? To byś ty był? Nie wierzę, nie!!!

Rod cie widzem, ale jak mi i na dali tak bedzies serce krajoł, zbrzydzis sie mi! Bo jo swoją matke bardzo kochom, seł byk za nią i do ognia, a moja matka Polka, twoja tez Polka, tedy i ty — jako dobry syn — musis ją tez kochać!

Odpuś — za ostre słowa, bo ich dobro wolo dyktowała.

Całuje cie twój kolega

N.

LISTY.

Jordanów, w maju 1914 r.

W miasteczku naszem wypadł nader pięknie obchód Konstytucyi 3 Maja, urządzony staraniem tut. gniazda Sokoła i Tow. Szkoły Ludowej. O g. 8 rano dnia 3 maja br. rozpoczęła się msza św., po której wygłosił owiane duchem patryotycznym kazanie wymowny katecheta szkolny i kapelan tut. Sokoła ks. Małysiak.

Po nabożeństwie wyruszył liczny pochód z kościoła pod ratusz, malowniczo udekorowany. Na czele pochodu wśród dźwięków miejscowej orkiestry szła dziatwa szkolna, następnie straż ochotnicza pożarna i pluton umundurowanej drużyny Sokolej; pochód zamykała licznie zebrana inteligencya miasta i okoliczne włościaństwo.

Ze stopni ratusza wygłosił mowę delegat tut. Sokoła, sędzia Gabryel, który w dłuższem przemówieniu rzucił okiem na ważniejsze wypadki dziejów Polski, następnie skreślił treściwie znaczenie zasad Konstytucyi 3 Maja, która była porachunkiem z przeszłością i miała być podwaliną odrodzonej Polski.

Po przemówieniu sędziego Gabryela, dziatwa szkolna pod przewodnictwem dyrektora Łabudy odśpiewała raźnie kilka pieśni narodowych, poczem licznie zebrana publiczność rozeszła się do domów, dając upust swego nastroju w licznych i hojnych datkach, jakie posypały się na dochód Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Przegląd polityczny.

(Upadek Komisyi Tymczasowej. — Nowy marszałek Galicyi. — Zdrowie cesarza. — Delegacye. — Z Albanii. — Wojna w Ameryce.)

Podczas bałkańskiej zawieruchy wojennej powstała w Polsce organizacya, mająca się w razie wojny z Rosyą przekształcić w rząd narodowy polski — Komisya Tymczasowa. Komisya ta miała być reprezentantką polskiej polityki niepodległościowej, miała być skupieniem stronnictw niepodległościowych i solidarnym, a bezpartyjnym ich wyrazem na zewnątrz. Obok komisyi powstał Polski Skarb Wojskowy, którym Komisya zarządzała. Od samego początku istnienia tej Komisyi panowały w jej łonie prądy sprzeczne, które usiłowali godzić socyaliści na swoją korzyść partyjną. Na zebraniu dnia 10 maja w Krakowie przedstawiciele stronnictw niepodległościowych wręcz oświadczyli, że w Komisyi Tymczasowej dały się zauważyć rządy i wpływy jednostronne — socyalistyczne, forytujące politykę partyjną, ciasną, socyalistyczną, nie ogólnopolską, szczerze narodową, obejmującą dążenia narodowe wszystkich, do Komisyi należących stronnictw. Wobec tego z Komisyi Tymczasowej wystąpiły: Polskie Drużyny Strzeleckie, Związek narodowy chłopski z Królestwa, Związek narodowy robotniczy z Królestwa i Związek inteligencyi niepodległościowej z Królestwa. Pozostali nadal w Komisyi Tymczasowej socyaliści, lwowskie stronnictwo postępowej demokracyi i stronnictwo p. Stapińskiego. Z Królestwa pozostała w Komisyi jakaś słaba organizacya socyalistyczna chłopska. W ten sposób Komisya Tymczasowa przestała być tem, czem była i czem miała być. Jednem słowem — nie można jej uważać za wyraz polskiej polityki niepodległościowej i za ciało kierownicze pewnych organizacyi wojskowych. Tak zwykło się wszystko kończyć w Polsce. Rozbicie za rozbiciem. Jednakże byłoby wielkim błędem narodowym, gdybyśmy, przyjmując do wiadomości upadek Komisyi Tymczasowej, nie pomyśleli o nowej organizacyi, mającej na widoku pieczę nad wszystkiemi naszemi drużynami wojskowemi. Trzeba przeprowadzić likwidacyę moralną i materyalną Komisyi Tymczasowej i dążyć wszystkiemi siłami do stworzenia jakiegoś wspólnego Polskiego Wydziału Wojskowego, obejmującego wszystkie nasze organizacye wojskowe, wraz z Drużynami polowemi Sokoła. To jest jedyna droga do pracy realnej. I nie na kluczu partyjnym, ale na sile moralnej i dążnościach prawdziwie narodowych winna się oprzeć taka organizacya wspólna. Wiemy, że w tym kierunku podjęto już pewne usiłowania i życzymy, aby wydały jak najprędzej i jak najlepsze rezultaty.

Nowy marszałek Galicyi, Niezabitowski, objął już urzędowanie.

Cesarz austryacki, który zaniemógł przed kilku tygodniami, wraca do zdrowia.

Onegdaj rozpoczęły się plenarne posiedzenia delegacyj w Budapeszcie. Ważne momenty naszej polityki zagranicznej staną się przedmiotem dyskusyi, a wiele spraw, które tylko pobieżnie poruszono w komisyach, znowu przyjdą pod obszerne, obecnie już zupełnie jawne obrady. Wśród delegatów węgierskich podjęła grupa partyi niezawisłości pod wodzą hr. Karoly'iego, gwałtowną kampanię przeciw trójprzymierzu. Ostrze tej kampanii zwraca się wyraźnie przeciw sojuszowi z Niemcami.

Zaledwie z Albanii nadeszły wiadomości o porozumieniu z Epirotami, donoszą o wyłonieniu się nowych trudności i wybuchu ruchu rewolucyjnego w Albanii środkowej, gdzie chłopi zbuntowali się przeciw rządowi. Wobec dynastyi zachowują się przychylnie, domagają się jednak ustąpienia rządu, który źle gospodaruje. Chłopi oblęgają miasto Shijak.

Oficyalne wypowiedzenie wojny między Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej a Meksykiem nastąpić powinno lada chwila. Ostateczne decyzye w tej sprawie wstrzymało przybycie wysłanników Huerty do Waszyngtonu, którzy mają układać się o warunki pokoju. Delegatów przyjęto bardzo dobrze. Jak słychać, mają oni upoważnienie od Huerty, aby w ostateczności w interesie pokoju zaproponowali jego ustąpienie w zamian za wycofanie wojsk Stanów z Meksyku. Rokowania pokojowe są więc rozpoczęte. Nie wstrzymało to jednak kroków wojennych obu stron. Meksykanie, broniąc się, wysadzili w powietrze most kolejowy na linii, przechodzącej przez rzekę Antigua. Rząd holenderski wysadził na ląd 60 żołnierzy z okrętu „Kortenaer“, aby bronić interesu holenderskich nafciarzy. W okolicach Tampica walki mniejsze lub większe trwają bez przerwy.

Zaginęła dziewczyna,

licząca lat 22, zdradzająca chorobę umysłową, nazwiskiem Aniela Łuszczek. Z domu, ze Starego Bystrego wydaliła się d. 28 kwietnia i dotąd nie można jej odszukać. — Ktoby miał jakieś wiadomości o niej, niech da znać do Anny Łuszczek w Starem Bystrem.

KRONIKA.

Listy. Jak widzą Czytelnicy, dział „listów“ w naszej gazetce coraz bardziej się rozwija i udoskonala. Listy te pisują przeważnie gospodarze sami. Zwracamy też na nie szczególną uwagę i prosimy gazdów: piszcie, ale piszcie sumiennie, po obywatelsku. Nieszczęsne przekonanie, że gazeta wogóle może być terenem porachunków osobistych tak wkorzeniło się po wsiach i prowincyonalnych miasteczkach, że nieraz wprost niepodobna rozróżnić w nadesłanym Redakcyi materyale: co w nim jest chęcią obywatelskiego działania, co zaś intrygą osobistą, zemstą, lub chęcią szkodzenia drugiemu. Pamiętajmy, że w każdej gazecie najważniejszym działem jest ten, w którym się odbija bezpośrednio życie, a więc między innymi i dział listów. Redakcya „Gazety Podhalańskiej“ szczególną pieczołowitością ten dział otacza, dąży bowiem do tego, aby w nim przedewszystkiem gazdowie głos zabierali. I możemy powiedzieć, że w tych „listach“ ze wsi niejedna zdrowa myśl była już poruszona, niejeden piękny objaw naszego życia zapisany. Ale... pod pozorem działania obywatelskiego i tu usiłowano nadużyć gazety. Jak wiadomo, gazeta nasza, walcząc z pijaństwem, walczy też i o zamykanie szynków w święta i niedziele. Ta obywatelska dążność, podjęta w interesie naszej przyszłości, źle zrozumianą została w Murzasichlu. W jednym z poprzednich numerów naszej gazety był umieszczony list z Murzasichla, z podpisem nawet, wymierzony przeciw tamtejszemu wyszynkowi koncesyonowanemu. Umieściliśmy go, sądząc, że jest wyrazem prawdy. Tymczasem był on dyktowany chęcią szkodzenia właścicielowi szynkowni, był objawem osobistych intryg. Gazeta, jak już powiedzieliśmy, nie może służyć intrygom. Gdyby im chciała służyć, byłaby z pewnością rozchwytywaną i z drugiej strony zwalczaną, ale w każdym razie czynnikiem, tworzącym lepszą przyszłość, już dawno być by przestała. Dlatego też jeszcze raz podkreślamy, że usiłowania, by wciągnąć „Gazetę Podhalańską“ w błotko małostkowych wiejskich i małomiasteczkowych zachcianek i ambicyjek, spotkają się zawsze ze stanowczą odmową z naszej strony.

Z Rady powiatowej. W sobotę dnia 16 maja odbyło się w Nowym Targu posiedzenie Rady powiatowej pod przewodnictwem wicemarszałka p. A. Lgockiego. Z powodu zapytania p. Lgockiego, skierowanego do starosty Grodzickiego, o przyczynę nieprzedłożenia do

zatwierdzenia wyższej władzy wybranych w roku zeszłym prezesem i wiceprezesem Rady pow. pp. dra Chramca i burmistrza Rajskiego, oraz z powodu obszernego pisma marszałka dra Chramca, motywującego przyczynami publicznemi prośbę o urlop, wywiązała się długa, chwilami namiętna dyskusya. W dyskusyi tej zabierali głos pp. dr Nowotny, Bednarczyk, starosta Grodzicki, dr Geissler, burmistrz Rajski, Jerzy Uznański i i. W końcu uchwalono następujący wniosek: „Rada powiatowa uchwala odnieść się bezpośrednio przez deputacyę z przybraniem posłów do JE. Namiestnika z zażaleniem z powodu zawinionej przez starostwo w Nowym Targu, w toku dotąd trwającej sprawy zatwierdzenia wybranego Prezydyum, tudzież z powodu niewłaściwego i ustawom przeciwnego zachowania się c. k. starostwa w sprawach powiatu — : deputacya przedłoży JE. Namiestnikowi ustnie i w drodze memoryału zażalenie na postępowanie ck. starostwa i fakta, które w toku dzisiejszej dyskusyi zostały omówione“. Po udzieleniu marszałkowi drowi Chramcowi 3-miesięcznego urlopu, z porządku dziennego uchwalono zaciągnąć pożyczkę w wysokości 40.000 kor. dla komisyi klimatycznej w Zakopanem.

Automobilem! W zeszłym tygodniu przytrzymała żandarmerya w Nowym Targu czterech robotników z Węgier, którzy wybrali się do Ameryki bez żadnych papierów. W Nowym Targu zamówili sobie emigranci telegraficznie automobil z Zakopanego, chcąc szybko, automobilem przedostać się za granicę. Za przewóz złożyli już nawet znaczną kwotę, bo kilkaset koron, gdy żandarmerya udaremniła ich plany.

Utonięcia. Jan Gąsienica Józkowy z Zakopanego, około 80 letni, przechodził dnia 2 bm. około godz. 2 popołudniu przez swoją własną kładkę na rzece Zakopianka obok kościoła Jezuitów, spadł z wysokości pół metra do wody i utopił się.

Donoszą nam nadto o utonięciu dn. 14 maja w rzece Białym Dunajcu około 20 letniej Agnieszki Stefaniak z Leśnicy. Szła ona z tobołkiem na plecach do młyna, na kładce zatoczyła się i wpadła do wody. Pospieszono jej wprawdzie na ratunek, lecz wszelkie usiłowania przywrócenia jej do życia okazały się bezskutecznemi.

Ogłoszenie licytacyi. Celem oddania ryczałtowo w przedsiębiorstwo budowy murowanych szkół jedno- i dwu-klasowych w powiecie nowotarskim bez względu na miejscowość, których budowa będzie postanowiona w latach 1914, 1915 i 1916, ogłasza nowotarska Rada szkolna okręgowa publiczną licytacyę przez wnoszenie ofert pisemnych. Budynki mają być wykonane według planów i przedmiarów wydanych, względnie zatwierdzonych przez c. k. Radę szkolną krajową, a nadto: przy każdej szkole mają być wybudowane: piwnica, drewutnia o dwóch przedziałach, wychodki o czterech przedziałach i studnia z pompą drewnianą.

Oferty należycie ostemplowane, do których ma być dołączone wadyum w kwocie 1000 K. w gotówce lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, należy wnosić w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie budynków szkolnych w powiecie nowotarskim“ na ręce przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Nowym Targu do 12 godz. w południe dnia 20 czerwca 1914.

W ofercie należy wyraźnie zaznaczyć, że oferent poddaje się wszelkim przepisom wydanym lub które będą wydane przez Radę szkolną krajową. Wykonanie budowy oddane będzie w przedsiębiorstwo oferentowi, który jest uprawniony do wykonywania przemysłu budowlanego i zasługuje na zupełne zaufanie. Zatwierdzenie oferty zastrzega sobie Rada szkolna okręgowa. — Plany, przedmiary i bliższe warunki budowy można przejrzeć w biurze Rady szkolnej okręgowej w godzinach urzędowych po południu.

Nagła śmierć. Jak donosiliśmy, w Trzcianie (Orawa) zmarł nagle dr Jan Gyurcsak, adwokat, który na uroczystości 3 Maja był w Nowym Targu. Pogrzeb odbył się 11 maja przy udziale całej inteligencyi orawskiej. Przybył podżupan Grzegorz Zmeskal, były poseł Zoltan Zmeskal, Peter Wjecha i inni z Kubina; państwo orawskie reprezentowali pp. Fr. Fertscek, Józef Olah i Edward Krechnyay. Było też wielu księży proboszczów: z Lesku ks. Andrzej Bazik, ks. Piotr Hannlya z Uścia, ks. Józef Zosztyak z Twardoszyna, ks. Stefan Schulz z Namiestowa, ks. OO. Franciszkanie, całe miasto Trzciana, gimnazyum, starostwo, sąd itd. Nieboszczyk był bardzo lubianym i dobrym katolikiem. Żył 66 lat.

Wychodźtwo z Orawy. Według sprawozdania podżupana orawskiego od 1 października 1913 do 1 kwietnia 1914 r. zgłosiło się z Orawy 371 osób po paszporty, z tego 294 do Ameryki. Wielu poszło do Ameryki i bez paszportów.

Pożar. W ubiegłym tygodniu — jak nam donoszą ze Spiża — zgorzała tam doszczętnie wieś Rylów. — Pożar powstał wskutek nieostrożności. W niedzielę dn. 10 maja jedna z bogatszych gospodyń przed wypędzeniem bydła na pastwisko po raz pierwszy tej wiosny, chciała je okadzić dymem z święconego ziela. Utrzymuje się tu bowiem zdanie, że taka okadzona krowa będzie dawała dużo mleka. Krowa, zląkłszy się ognia, kopnęła nogą zapalone ziele, które też rozsypało się po stajni i spowodowało pożar. Wnet ogień przerzucił się z tego domostwa na inne i pożar pochłonął całą dziedzinę. Zgorzało 69 domów, a ocalał tylko kościół, plebania i karczma.

Wielka kradzież. W niedzielę dnia 17 maja popełnił ekspedyent pocztowy na poczcie w Krakowie, Józef Wilczek, liczący lat 39, wielką kradzież. Skradł on mianowicie na poczcie listy pieniężne w kwocie 192 tysiące koron. Dokonawszy kradzieży, zbiegł, niewiadomo w którą stronę. Kradzież tak wielkiej sumy wywołała w Krakowie niezwykłe wrażenie. Wilczek był dawniej naczelnikiem poczty w Limanowej.

Błąkająca się kula. W sobotę po południu w strzelnicy na Woli Justowskiej pod Krakowem odbywało się wspólne strzelanie młodzieży szkół średnich pod kierunkiem kilku oficerów. Młodzież ćwiczyła się w strzelaniu do „szajby“, miano bowiem wybrać wśród niej kilku najlepszych strzelców do grupy, która uda się w Zielone Święta do Wiednia na konkursowe strzelanie. Podczas przerwy w strzelaniu młodzież zebrała się w kilka grupek i oparta o karabiny, toczyła między sobą rozmowę. Po kilku minutach jeden z młodzieńców, oglądając karabin, pociągnął nieostrożnie za cyngiel i padł strzał. Kula przebiła gruby płot drewniany i wpadła w grupkę młodzieży, stojącą po drugiej stronie płotu. W chwili tej ku ogólnemu przerażeniu obecnych padło dwóch uczniów na ziemię. Dzięki przytomności obecnych na miejscu kilku oficerów, umieszczono natychmiast nieszczęśliwych chłopców na noszach i zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe. Na miejsce tego strasznego wypadku udali się lekarze dyżurni pogotowia dwiema karetkami i natychmiast przystąpili do ratowania chłopców, którymi są 17 letni Władysław Łyszczarz, uczeń III. roku seminaryum nauczycielskiego i 18 letni Roman Matus, uczeń VII kl. gimnazyalnej. Łyszczarz ma zmiażdżoną prawą nogę w kolanie, a Matusowi kula naruszyła kość kolanową i wyrwała kawał mięsa. Kula, odbiwszy się o kość kolana, uderzyła w płot, a stąd skierowała się w bok i trafiła obok stojącego żołnierza, raniąc go dotkliwie w rękę.

Na miejscu przeprowadzono natychmiast dochodzenie, które wykazało, że uczeń, który wystrzelił z karabinu, był pewnym, że w lufie niema naboju. Opowiadają również, że kula, zraniwszy tych dwóch chłopców, przecięła trzewik obok nich stojącego kolegi i wryła się w ziemię.

Drugi milion. Związek okręgowy T. S. L. we Lwowie podjął energiczną agitacyę o gromadzenie drugiego miliona koron na Dar Grunwaldzki. Zbiórka pieniędzy jest tem niezbędniejsza, że 340 szkółek polskich w Galicyi wschodniej musianoby zamknąć, gdyby się nie zdołało w najbliższym czasie zebrać ćwierć miliona koron.

Wywóz słowików z Galicyi. Policya na krakowskim dworcu kolejowym dokonała ciekawego odkrycia, Między pakunkami w pociągu pośpiesznym, który przybył od strony Lwowa, znajdowała się paczka, która zwróciła uwagę naczelnika ekspozytury policyjnej. Nadana była w Jarosławiu jako przesyłka pośpieszna pod adresem Gotlieba Vaneka, handel nasion w Pradze Opatrzona była wielkim napisem: „Vorsicht! frische Blumen“. (Baczność! Świeże kwiaty!)

Przesyłkę rozpakowano i okazało się, że pod niewinną nazwą kwiatów przemycano 10 słowików za granicę kraju. Biednym ptakom nie dostarczono wody, posypano im tylko mrówczych poczwarek. To też w ciągu drogi cztery słowiki zdechły. Pozostałych sześć słowików oddano pod opiekę prezesa Tow. ochrony zwierząt, który ptaki nakarmił i następnie wypuścił w gaje na Sikorniku, pod Krakowem. Policya uwiadomiła o przestępstwie starostwo w Jarosławiu, które przeciw tępicielom tak sympatycznych ptaków winno wystąpić bardzo energicznie.

Zaćmienie słońca. W sierpniu dnia 21 będzie całkowite zaćmienie słońca. W całej pełni okaże się na całej linii ze Skandynawii przez zatokę rygską, Czarne morze do Persyi. U nas, jeżeli pogoda nie zawiedzie, będzie widoczne zaćmienie czterech piątych tarczy słonecznej.

Manewry w Bośni. Manewry pod kierunkiem arcyks. Franciszka Ferdynanda w Bośni i Hercegowinie rozpoczną się 25 czerwca i potrwają trzy dni. Będą to głównie manewry górskie.

Najodpowiedniejszą karmą dla świń, wbrew przyjętemu powszechnie zwyczajowi, jest karma sucha, przy której zwierzęta wydzielają dużą ilość śliny, co im ułatwia znakomicie trawienie. Zwykle trzodzie dają karmę rzadką, przynajmniej silnie zwilżoną serwatką, pomyjami lub wprost wodą. Do takiej karmy często wrzuca się całe ziemniaki, wobec czego świnie połykają przedewszystkiem płyn, który znajdując się w nadmiarze w przewodzie pokarmowym, bynajmniej trawieniu nie sprzyja, a często nawet szkodzi, wywołując zaburzenia żołądkowe. Zdarza się też niejednokrotnie, że do już przygotowanej karmy wrzuca się gotowane ziemniaki gorące, co może łatwo zwierzętom bardzo zaszkodzić.

Wszystkim tym brakom zapobiega karma sucha. Chlew powinien być zaopatrzonym w naczynia z czystą wodą, którą świnie piją w miarę chęci, karma zaś: otręby, mąka rybia, ziemniaki gniecione itd. daje się w stanie suchym, co najwyżej z lekka polane serwatką. Do tego dodawać buraki, sieczkę gotowaną, a latem paszę zieloną: $^1/_3$ pokrzywy i $^2/_3$ czerwonej koniczyny. W ten sposób karmione świnie na zaburzenia żołądkowe nie chorują i tuczenie ich odbywa się tem szybciej i skuteczniej. Taksamo pomyślnie odbija się sucha karma na świniach rozpłodowych.

Do suchej karmy trzoda przyzwyczaja się bardzo łatwo, porcye zadane zjada powoli, obficie zraszając jadło śliną.

Biura Redakcyi i Administracyi „Gazety Podhalańskiej“ przeniesiono z domu „Sokoła“ do domu przy placu Słowackiego l. 15 (dom czerwony naprzeciw browaru miejskiego) Wszelkie listy i przesyłki wystarczy adresować: „Gazeta Podhalańska“ Nowy Targ.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Jak to być może?

Mówią, że człowiek na świat przychodzi i ze świata schodzi — tymczasem w pierwszym razie chodzić nie umie, a w drugim wypadku już nie może.

Pozostałość z posagu.

— Ożeniłeś się?

— Ożeniłem.

— Dostałeś posag?

— Dostałem i uregulowałem z tych pieniędzy wszystkie moje długi.

— Cóż ci z posagu zostało?

— Żona.

Zając.

Raz przyszedł zając na skargę do Pana Boga, że ino jeden jest taki na świecie, że musi przed wszystkiem uciekać, że się go nikt nie boi. A Pan Bóg mu odpowiedział: „Idź koło stawu, a zobaczysz, że i przed tobą będą uciekali“. Zając poszedł, a tu żaby hyc, hyc, hyc jedna za drugą do wody. Dopiero się ucieszył, że są tacy na świecie, co i przed nim uciekają.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

TELEFON Nr. 3. Stow. zarejestr. z ogr. poręką. TELEFON Nr 3

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI“, UL. KRUPÓWKI
TRZY FILIE: ULICA KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI i KRUPÓWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY. POLECA: **FABRYKA WODY SODOWEJ.**

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterye, rzeźby, mydła i perfumy. Największy skład przyborów i ubrań do turystyki, ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

HURTOWNE SKŁADY WIN.

GŁÓWNA REPREZENTACYA BROWARU W OKOCIMIE I TENCZYNKU.

108.

MAJĄTEK ZIEMSKI

obszaru 313 morgów rędzinnej gleby w powiecie Limanowskim 4 kl. od stacyi kolei Tymbark, 2 klm. od kościoła parafialnego do sprzedania

bądź w całości bądź też w drodze parcelacyi.

Potrzebna gotówka do kupna całości 140·000 Koron. W razie parcelacyi połowa ceny kupna na 10 lat pozostać może przy hipotece. Wiadomości bliższych udziela c. k. Notaryusz w Limanowej. 6—6

Znakomita herbata

Z WIEŻĄ



WSZĘDZIE W KRAJU DO NABYCIA



SZARSKI i SYN

W KRAKOWIE.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.

102. 20—20

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia „Gazety Podhalańskiej“.

DACHÓWKA ASBESTOWA
zupełnie ogniotrwała, lekka, piękna, nie wymaga reparacyi

ASBIT

WYRÓB KRAKOWSKI ASBIT



WYRÓB KRAKOWSKI ASBIT

ODPORNA NA WIATRY I BURZE

ODPORNA NA MRÓZ I SŁOŃCE

ASBIT

ASBIT

KOSZTORYSY WZORY CENNIKI za podaniem długości Kalenicy i krokwi

FABRYKA ŁUPKU ASBESTOWEGO „ASBIT“ Spółka z ogr. p. KRAKÓW

OSTRZEGAMY PRZED NAŚLADOWNICTWEM UWAŻAĆ NA NAZWĘ „ASBIT“

KRAKÓW — 55 STAROWIŚLNA 55 — KRAKÓW

Ekspozytura: Lwów ul. Sykstuska 38. 11—35

Do rozparcelowania

jest sto morgów gruntu pierwszej klasy z zasiewami lub bez, w Siedlcach, mila od Nowego Sącza. Przytem są wszelkie budynki gospodarskie w dobrym stanie tanio do nabycia.

Wiadomość u 2—3

p. Bron. Marka w Nowym Sączu.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.